PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 156
Kraków, sobota 14 lipca 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Fundusze, których niema

—o—

Czy dla wywołania pozoru, że istnieją rezerwy skarbowe, czy może w uwzględnieniu głosów krytyki przeciw funduszomanji, czy poprostu dla uproszczenia rachunkowości, minister skarbu zdecydował się na zniesienie trzech funduszów z pośród tuzina osobno administrowanych. Ten czy inny powód, w gruncie rzeczy jest to proste balansowanie sumami, których albo wogóle niema albo są tak gruntownie „zamrożone", że i przy największym upale nie roztopią się na gotówkę. Ostatnie słowo w tej materji: fikcja była i fikcja zostanie.

W myśl ukazać się mającego dekretu prezydenta Rzplitej zostanie zniesiona odrębność funduszów: kredytowego, gospodarczego i specjalnego przeznaczonego na wykup obligacji pożyczek państwowych, co powszechnie nazywa się interwencją dla przeciwdziałania spadkowi kursu.

Wszystkie te trzy fundusze powstały z pożyczek, a dwie pierwsze miały znaczenie pożyczkowe. Fundusz kredytowy powstał z tzw. pożyczki Dillonowskiej, fundusz kredytowy powstał z wydzielonej sumy z pożyczki stabilizacyjnej 1927 r., zaś fundusz specjalny utworzył minister skarbu p. Matuszewski z części pożyczki zapałczanej (kreugerowskiej), którą zaciągnięto za wydzierżawienie monopolu zapałczanego za cenę podrożenia zapałek.

Jakie było przeznaczenie tych funduszów? Nazywało się, że mają być z nich udzielane kredyty rolnicze, budowlane oraz przedsiębiorstwom państwowym. Fundusz kredytowy z miejsca prawie znikł — zamieniono go w fundusz budowlany, który „wsiąkł" w interesy Banku gospodarstwa krajowego. Fundusz gospodarczy napęczniał w przeciągu 6 lat swego istnienia do wysokości blisko 200 miljonów zł., ale pieniędzy tych nikt oglądać nie będzie; w lewej części unieruchomiono czyli zamrożono je w przedsiębiorstwach państwowych, które nie są w stanie ich zwrócić. Przedsiębiorstwa państwowe miały z tych pożyczek opłacać procenta, ale płaciły — nominalnie tak, że skarb i za istnienia tego funduszu i po jego skasowaniu będzie miał tęsamą korzyść: nic otrzymywał nic i dalej nie będzie otrzymywał. Zwykła manipulacja książkowa, nic pozatem.

Trochę korzystniej przedstawia się sprawa funduszu specjalnego. Gdy zaciągano pożyczkę kreugerowską, panowało z niej ogólne niezadowolenie — warunki były ciężkie, nie mówiąc o tem, że za stosunkowo bagatelną sumę 30 miljonów dolarów państwo wydało z ręki ważny monopol. Była jednak sytuacja taka, że koniecznie trzeba było pieniędzy — pierwszy raz okazał się deficyt budżetowy, który musiano załatać w nadziei, że się więcej nie powtórzy. Z tej tedy pożyczki wydzielono około połowy na cele inwestycyjne: 25 miljonów na rozbudowę Gdyni, 15 miljonów na budowę kabla do Cieszyna, 30 miljonów na inne inwestycje, 50 miljonów na akcję interwencyjną dla podtrzymania kursu pożyczek państwowych i t. d.

Z powyższych szczegółów widać, że — jeżeli pomyślano o wzmocnieniu rezerw skarbowych zapomocą przelania tych funduszów do ogólnego obrotu skarbowego — te nadzieje zrealizują się w bardzo nieznacznej mierze. Z tych trzech funduszów może jest jeszcze do rozporządzenia pewna suma (w obligacjach) z części przeznaczonej na interwencję, natomiast sumy z innych funduszów, rozpożyczone rolnictwu, przedsiębiorcom państwowym, na ruch budowlany itd. są beznadziejnie unieruchomione. Z tych źródeł nie wpłynie gotówka.

A o to głównie chodzi. Jeżeli ta sprawa jest tak nagląca, że nie może czekać na załatwienie w normalnej drodze ustawodawczej, lecz operuje się dekretem na podstawie pełnomocnictw, to widocznie sprawa pokrycia deficytu budżetowego staje się paląca. Twierdzenia, że na ten cel wystarczą mniejwięcej resztki z pożyczki narodowej, okazują się — delikatnie mówiąc — nieścisłe. Szukanie innych źródeł i to tak wątpliwych, jak zniesienie istniejących przeważnie na papierze funduszów, wskazuje, że — wedle użytego u nas wyrażenia — dno rezerw już zaczyna przeświecać. W ten sposób kwestja przywrócenia równowagi budżetowej nie zostanie rozwiązana — to są półśrodki, może ładne na oko ale w efekcie finansowym całkiem marne.

W stadjum prac przygotowawczych

Prasa sanacyjna podaje, że p. premjer „ma zamiar" zająć się sprawą zatrudnienia bezrobotnych, w tym celu polecił przeprowadzić studja, które znajdują się w stadjum prac przygotowawczych. Z tego wynika, że konkretnych planów niema żadnych — w tym sensie mówi się tylko o reorganizacji funduszu pracy.

Sprawa pomocy dla bezrobotnych jest u nas tak stara, jak bezrobocie samo. Nie było rządu w okresie sanacyjnym, któryby nie twierdził, że sprawa ta „leży mu na sercu". Jakoś jednak nie trafiła z serca do kieszeni, czego najlepszym dowodem jest fakt, że bezrobocie ciągle wzrastało, naturalnie w całkiem innem tempie niż wykazywała statystyka.

Dwa miesiące jest już u steru obecny rząd. — W pierwszym nie mówiono o żadnym programie. W drugim zjawiła się sprawa zabicia ministra, — która przyciemniła wszystkie inne. Dopiero teraz zajęcie się bezrobociem stało się aktualne — w końcowej fazie lata, kiedy lada tydzień rozpocznie się wzrost w miejsce dotychczasowego spadku bezrobocia. W sam raz czas na studja i stadja przygotowawcze.

Co tu właściwie jest do studjowania i przygotowania? Jeżeli prasa sanacyjna tak twierdzi, to wystawia złe świadectwo swoim poprzednim rządom, gdyż z tego twierdzenia wynika, iż poprzednie rządy tej piekącej sprawy nawet nie studjowały i nic nie przygotowały. A przecież wśród tych rządów były i takie, które mianowały się „gospodarczemi", a chyba sprawa pomocy bezrobotnym, raczej walka z samem bezrobociem, jest jedną z naczelnych spraw gospodarczych.

Poza tem nawet sygnalizowane specjalne zajęcie się p. premjera ogranicza się do bardzo szczupłego zakresu — przynajmniej opierając się na informacjach tej prasy. Chodzi wedle tego o lepsze wyzyskanie funduszu pracy: zamiast subwencjowania robót ma je sam bezpośrednio organizować. Ale z czego? Czy ktoś wyobraża sobie, że nawet wydanie pełnych 100 miljonów — o ile się je zbierze — będzie skuteczną walką z bezrobociem? — Można zamiast podanych obecnie 75.000 zatrudnić dwa razy tyle, jeszcze bardzo daleko do wyczerpania rezerwoaru, choćby nawet w rozmiarach podanych przez urzędową statystykę.

A w dodatku taka rozszerzona działalność funduszu pracy kryje w sobie niebezpieczeństwo dla pracujących jeszcze w przedsiębiorstwach prywatnych, mianowicie niebezpieczeństwo nacisku na zarobki. Już teraz, gdy bezrobocie szaleje, nie ustaje ten nacisk tak, że robotnicy muszą się bronić zapomocą strajków, a co dopiero będzie, gdy zachłanność przemysłowców znajdzie usprawiedliwienie w postępowaniu funduszu pracy, który zatrudnianie bezrobotnych traktuje ciągle jako filantropję i „dobrodziejstwo", wobec których nie wolno narzekać na wyzysk.

Do jesieni z jej wzrostem bezrobocia niedaleko, studja i przygotowania z pewnością nie skończą się przedtem. Jeden rok stracony — co to znaczy dla tych, którzy głodu nie znają?

—ooo—

Deprecjacja pożyczki narodowej

Minister skarbu wydał rozporządzenie, ustalające kurs przyjmowania papierów wartościowych przez urzędy państwowe jako kaucje przy dostawach, na zabezpieczenie kredytowanych należytości akcyzowych i transportowych itd. Wedle tego rozporządzenia, jako takie zabezpieczenia mogą być składane także obligacje pożyczki narodowej, których wysokość depozytowa ustanowioną została na 75 procent nominalnej wartości, tj. 75 złotych za 100-złotową obligację.

Ten urzędowy ustalony kurs przyjmowania obligacji pożyczki narodowej może stać się precedensem przy uznaniu tych obligacyj za nadające się czy dopuszczalne do lombardu przez Bank Polski. Właściciele tych obligacyj, którym narazie zamkniętą jest możliwość ich spieniężenia, będą przy używaniu ich jako kaucje poszkodowani o 25 procent, mimo że wpłacili na nie pełną wartość nominalną i od niej pobierają odsetki.

Jest wprawdzie regułą, że różnych obligacyj nigdy nie przyjmuje się w ich pełnej wartości nominalnej, ale w każdym razie różnica 25 procent jest zbyt wysoka dla papieru, który przecież ogłoszono jako miernik zaufania społeczeństwa do państwa. Niechby, co ostatecznie się stanie, dopuszczono te obligacje do handlu giełdowego, a zaraz okaże się skutek rozporządzenia w formie kursu daleko niższego od nominalnego.

Rozporządzenie to trafia też w tych małych pracowników i robotników, którzy — nazywało się to „dobrowolnie" — subskrybowali pożyczkę narodową w pełnej jej wartości nominalnej. Zdarza się nieraz, że przy objęciu stosunku służbowego pracownik musi złożyć kaucję. Jeżeli ją złoży w obligacjach pożyczki narodowej, zostaną mu one policzone przynajmniej tak nisko, jak przy kaucjach państwowych, tj. w 75-procentowej wartości nominalnej. Trzeba przecież zrobić różnicę między temi papierami a dawnemi choćby dla utrzymania prestiżu tej pożyczki.

Zjazd koleżeński

Młodości, ty nad poziomy...
A. Mickiewicz.

Pozjeżdżali się starsi panowie —
bycze karki i brzuszki wydatne —
ksiądz kanonik, dyrektor, posłowie,
pan pułkownik, huczący, jak
szrapnel — —

Po kościele wybrali gabinet,
naradzali się długo nad menu, —
jedli, tęgo zalewali płynem,
byli zlekka, zlekka rozczuleni — —

Rozgadali się wszyscy, ktoś rzewnie
jakąś knajpkę wspominał — była
taka, —
ksiądz kanonik coś mówił niepewnie
i, jak dziecko, z żalu się rozpłakał——

Pan dyrektor spojrzenie miał łzawe,
ktoś się skarżył, że go zgaga piecze,—
popijali zwolna czarną kawę
i sączyli z likierem smuteczek — —

Dobre były, dawne dobre czasy,
było zdrowie i wilczy apetyt —
wódka, porcja z kapustą kiełbasy —
była młodość, według słów poety ——

Tak wierzyli wszyscy w jego odę,
każdy dzieckiem był kiedyś
w kolebce,
serca mieli — co? i dziś są młode —
„nad poziomy" i dzisiaj coś szepce——

„Grunt to serce"—„właśnie, ideały"—
„praca, panie"—„słusznie, i uznanie",
„dla naszego kraju, panie, chwały"—
„garson, kawa" — „dla mnie koniak...
panie" — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

„Kurs na lewo"
i obozy izolacyjne

P. minister rolnictwa i reform rolnych, Juljusz Poniatowski, staje się nazwiskiem niejako symbolicznem dla „nowego kursu", zainicjowanego przez gabinet p. Leona Kozłowskiego. Bo jest to *„kurs na drobnego rolnika"*. Oddłużenie wsi. Parcelacja. Przejęcie przez Państwo wielkich folwarków za podatki zaległe. Redaktorzy „Kurjera Porannego" przypomnieli sobie lata młodości własnej; wielka własność obszarnicza wysłuchuje wiele gorzkich słów na temat przeszłości niezbyt znowuż odległej, w latach przed rewolucją 1905 r. i — później przed samą wojną i w okresie wojennym. „Polityka Nieświeża" stoi w obliczu bankructwa.

P. W. Rzymowski nie dba już o żadne ceremonje:

„Bankructwo kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu wielkich, choćby największych, majątków ziemskich nie jest żadną stratą dla kraju... Obywatele ziemscy nie należą do żywiołów, wobec których Polska Niepodległa miałaby szczególne powody do wdzięczności".

P. Rzymowski kończy jeszcze ostrzej:

„...Ziemianie, jako zwarta klasa wielkich właścicieli rolnych, niegdyś rozkochanych w pańszczyźnie, potem zgnuśniałych w ugodzie z rządami zaborczemi stanowili raczej zaporę, którą idea niepodległości musiała kruszyć lub omijać".

P. Rzymowski zapomniał tylko o jednem: bankructwo „polityki Nieświeża" jest, jak wszelkie załamania tego rodzaju, *bankructwem... obustronnem.* Nie tylko ks. Janusz Radziwiłł stoi „znużony i smutny" nad „urną marzeń, rozbitą w ćwierci"; cała koncepcja *„solidaryzmu społecznego"* zachwiała się u swoich podstaw; z niej wszak wyrósł B. B. W. R.; jej poświęcono tyle, tyle wartości w ciągu minionych ośmiu lat; ona weszła w krew i w mózgi „aparatu", który dźwiga faktycznie na swoich barkach „sanacyjny" system rządzenia.

Gdy p. Juljusz Poniatowski opuści na chwilę gabinet ministerjalny, — spotka się niezwłocznie oko w oko z przepotężną „siłą inercji" aparatu biurokratycznego i aparatu „kół miejscowych" B. B. W R.; trudno wymagać od jednostki, by *złamała system od wewnątrz*, choćby reprezentowała najlepszą wolę i największe zdolności. *Systemy* żyją własnem życiem; upadają wtedy, gdy pęka ich *realna podstawa społeczna.*

Trzeba zrozumieć: *nikt nie przeprowadzi likwidacji „polityki Nieświeża" w ramach systemu i w ramach B. B. W. R. — punktu* oparcia i cichej przystani dla wszelkich możliwych „czwartych brygad" w Polsce.

**

„Kurs na lewo" gabinetu p. Kozłowskiego ma swoją odwrotną stronę medalu w postaci... *obozów izolacyjnych.* P. Dick z „Kurjera Porannego" zapewniał Polskę, że chodzi właściwie o „walkę z faszyzmem". Do obozów wędrują narazie członkowie O. N. R., komuniści i *działacze ukraińscy.* Obawiam się, że Bereza Kartuska będzie „gościła" niemało właśnie tych ostatnich: jeżeli „psychologja endecka" gdzieś panuje wszechwładnie, to panuje z pewnością w województwach południowo-wschodnich. *Technikę* przekazano zaś doświadczonym rękom p. wojewody Kostka - Biernackiego. Ogłoszony „rozkaz dzienny" na województwo poleskie przypomniał mi żywo wiele... tradycyj z lat, kóre przeszły „bezpowrotnie", jak marzyli śmy w listopadzie r. 1918; obóz nosi piękną i staropolską nazwę: *„Miejsce odosobnienia"* (nieomal: „Świątynia Dumań"); p. Kostek-Biernacki przemyślał wszystko do końca:

„Zabrania się osobom nieuprawnionym:

a) przekraczania linji, oznaczonej ogrodzeniem z drutu przed parkanem Miejsca Odosobnienia;

b) fotografowania Miejsca Odosobnienia oraz osób w niem osadzonych;

c) porozumiewania się w jakiejkolwiek formie z osobami, osadzonemi w Miejscu Odosobnienia".

Jednocześnie p. Kostek-Biernacki zaapelował do ludności podległego mu województwa:

„...Ostrzegam mieszkańców okolicznych i przyjezdnych obywateli przed jakimkolwiek usiłowaniem nawiązania stosunków z odosobnionymi..."

P. Kostek-Biernacki „uzupełnia" w miarę sił i możności „kurs na lewo" p. min. Poniatowskiego.

**

„Kurs na lewo"! On się w Polsce dokonuje. Dokonuje się w masach, sięga bardzo głęboko. Symbolem jest tu hasło *Rządu Robotniczo-Włościańskiego.* Ale okres *nieunikniony*, okres *planowej przebudowy* wymaga przedewszystkiem *wyjścia poza ramy systemu.* P. Kostek - Biernacki nie będzie miał już wtedy nic do „uzupełniania".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Muzyczka zamiast walki o chleb

Ile razy „sanacja" obraca się — używając modnych a zapożyczonych od bolszewików określeń — twarzą do klasy robotniczej, tyle razy wiadomo, że wyniknie z tego **jakiś nowy zamach** na samodzielność ruchu robotniczego.

Oficjalnie zapowiadają jeszcze jedno wydanie tyle już razy przeprowadzanej **walki z bezrobociem.** A nieoficjalnie? „Zjednoczenie sił robotniczych" i „zorganizowanie największej obok chłopów siły naszego życia społecznego", co ma być osiągnięte, wedle „Kurjera Porannego", przez **„ustawowy obowiązek należenia wszystkich pracowników do Związku Zawodowego, przy przestrzeganiu zasady tylko jeden związek dla jednego zawodu".**

Nic nie wyszło z politycznej partji p. Jaworowskiego, nic nie wyszło z akcji zawodowej p. Moraczewskiego, opartej — teoretycznie — na dobrowolnej przynależności członków ZZZ.; może przymusowe Związki Zawodowe wreszcie usadowią sanację na terenie robotniczym.

Do tego miejsca sprawa jest poważna, ale dalszy ciąg jest humorystyczny

A mianowicie okazuje się, że „ogólne związki musiałyby skupić akcję **przedewszystkiem koło zagadnień oświatowych i kulturalnych".** W tym celu, oczywiście, trzeba powołać **„inspektorów i kierowników"** i stworzyć tysiąc dobrze płatnych posad. A ci inspektorzy i kierownicy mieć mają pod swoją opieką „organizację **orkiestr, chórów, bibljotek, klubów towarzyskich".** Wogóle zagadnienia zawodowe miałyby być podejmowane „z punktu widzenia ogólnej kultury", aby stworzyć „na wielką skalę organizację wychowawcza"..

Cacany program!

Więcej niż połowa robotników w Polsce zarabia poniżej 30 zł. tygodniowo, a ci nam jako lekarstwo na głód i nędzę proponują „przedewszystkiem" muzyczkę i bibljotekę!

Muzyczka, naturalnie, grać będzie „Pierwsza brygadę".

Bibljoteczka, naturalnie, głód ducha zaspokoi paszkwilami Kadena - Bandrowskiego.

A w klubie towarzyskim zagrają sobie „inspektorzy i kierownicy" w bridża z księciem Radziwiłłem.

Chcecie panowie **naprawdę** zrobić coś dla robotników?

Przywróćcie w dawnych rozmiarach świadczenia ubezpieczeniowe na wypadek choroby i macierzyństwa.

Przywróćcie w dawnych rozmiarach świadczenia Funduszu Bezrobocia.

To są dwie propozycje konkretne. A co się tyczy związków zawodowych, to starajcie się, by administracja państwowa i przedsiębiorstw państwowych nie terroryzowała i nie szykanowała robotników, należących do związków klasowych. Odbierzcie sztuczne poparcie swoim ZZZ-etom, a odrazu zniknąe „drobne grupki bez żadnego uzasadnienia przypisujące sobie rolę wyobrażania interesów pracowników".

Muzyczki nam od was nie potrzeba. Mamy orkiestry własne. Grają „Czerwony sztandar". A. S.

Przedhistoryczne osady

Państwowy instytut archeologiczny dokonał ciekawego odkrycia na terenie województwa warszawskiego. W powiecie włocławskim na polach pod Brześciem Kujawskim natrafiono na dwie osady przedhistoryczne z epoki kamiennej. Znaleziono wiele sprzętów i narzędzi, które przekazane będą Muzeum archeologicznemu w Warszawie.

„B.B.W.R. nie jest atrakcją dla młodzieży"

W „Kurjerze Porannym" pojawił się artykuł charakteryzujący stosunki na „młodzieńczym" froncie obozu rządowego. Autor nawołuje do zasadniczej zmiany stosunku do młodzieży.

Dotychczasowy system polegał *na unikaniu masowych organizacyj młodzieży, na rozdrabnianiu, proszkowaniu mas.* — Jeśli powstała jakaś organizacja, mająca szanse ogarnięcia szerszych sfer młodzieży, utrącano ją, stwarzano konkurencje. Kiedy rozwinął się dobrze Związek Młodzieży Wiejskiej, stworzono Młodzież Ludową. Na Legjon Młodych poczęto szukać odtrutki w Korpusie Lechitów. Tak, jakby panowała obawa większych ram organizacyjnych.

Wytworzyło to niezdrową atmosferę z innych jeszcze powodów. *Te wszystkie organizacje, tak zwane „prorządowe", kosztują wiele pieniędzy.* Żeby otrzymać pieniądze, trzeba się wykazać pewną liczbą członków, obchodami, manifestacjami, rezolucjami. Trzeba to wszystko zaaranżować. Zrodziło to typ zawodowego działacza, ruchliwego, zabiegliwego o interesy swojej organizacji, o zdobywanie członków. Dostrzegłem w wielu wypadkach niepokojące objawy konkurencyjnej zawiści między takiemi organizacjami, jak Strzelec, Federacja, Z. O. O., wyciąganie sobie nawzajem członków, kaptowanie ich. Działacz polityczny staje się prawie agentem werbownikiem, jak dawni niesławnej pamięci agenci emigracyjni:

Są to wszystko objawy groźne na dalszą metę. Jest jednak sprawa zasadnicza bez której problemu młodzieży nie ruszymy z miejsca. Tą sprawą jest *brak wyraźnego, choćby minimalnego programu politycznego.*

Trzeba stwierdzić otwarcie, iż *B. B. W. R. nie jest atrakcją dla młodzieży.* Młodzież traktuje Blok, jak kombinację polityczną, ściśle racjonalistyczną. *Idea Bloku nie jest dla młodzieży ideą*, ale pomysłem, może bardzo dobrym, potrzebnym, ale niczem więcej. BBWR. nie nosi w sobie żadnego czynnika emocjonalnego. — *Młodzież nie może się nim entuzjazmować.*

Wkońcu autor nawołuje do utworzenia jednego dużego „obozu" dla młodzieży i do położenia kresu „masowej" *ności* „ideologji".

Są to naturalnie wołania na puszczy. Obóz rządowy poza mętnem gadaniem o wspólnej „ideologji", nie jest zdolny do opracowania **żadnego** programu, ani maksymalnego ani minimalnego. Połączenie „Buntu Młodych" z „Legjonem Młodych" czy innemi podobnemi organizacjami jest w obecnych warunkach nierealne. Pozatem wszystkie te organizacje nie mogą sobie rościć pretensyj do nazwy organizacyj masowych, I. K-ski.

C. K. W.

We wtorek dn. 17 b. m. o g. 10 rano odbędzie się posiedzenie C. K. W. w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

SEKRETARJAT GENERALNY.

Monopol drożdżowy

W bieżącym tygodniu zapadła decyzja ministerstwa skarbu w głośnej sprawie o udzielenie nowych koncesyj na produkowanie drożdży. Spór o koncesje trwa od roku 1929 i był powodem sanacyjnych procesów karnych, w których skazany został między innymi p. Ołpiński. Obecnie ministerstwo skarbu udzieliło odpowiedzi ziemianinowi Przewłockiemu, starającemu się od wielu lat o uzyskanie nowej koncesji. Ministerstwo ponownie odmówiło Przewłockiemu wydania koncesji, przyczem stanowisko swe uzasadniło w sposób nie zwykle ciekawy. Mianowicie ministerstwo oświadczyło, że istniejące już teraz wytwórnie drożdży nie są w stanie wykorzystać swych możliwości produkcyjnych. Ze względów zarówno gospodarczych jak i podatkowych, nie jest możliwem udzielenie nowej koncesji na wytwarzanie drożdży. Ziemianin Przewłocki zamierza ponownie zaskarżyć decyzję ministerstwa skarbu, tak, że sprawa tat poraz trzeci znajdzie się w najwyższym trybunale administracyjnym.

Socjaliści niemieccy o rzezi z 30 czerwca

Ostatnią serję mordów w Niemczech, która wywołała tyle łamania głowy wśród poszukujących „koncepcji" dziennikarzy europejskich, charakteryzuje posiadający źródłowe informacje „Neuer Vorwärts", jak następuje:

„To co się stało w Niemczech 30 czerwca i 1 lipca niema **nic wspólnego z żadną rewolucją**. To należy do zakresu mordu politycznego. Część pasożytnej kasty panującej okupiła dalsze trwanie swego panowania krwią drugiej części... Hitler, Goering, Goebbels, Frick i Hess urządzili swoim własnym kamratom „noc długich noży"...

...Przez to dyktatura weszła w nową, jeszcze krwawszą fazę. Pewnem jest, że Goering załatwił przy tym masowym mordzie parę swoich prywatnych rachunków. Gdy takie masowe rzezie wywołują bunty i upadek władców, przechodzą do historji jako ohydne i godne potępienia zbrodnie. Jeśli władcy utrzymają się przy władzy nazywa się to doraźnem rozstrzelaniem...

...„Druga rewolucja" była ulubionym frazesem brunatnych żołdaków. Nie z „antykapitalistycznego porywu", ale z instynktu samozachowawczego! Tylko w czasie przygotowywania i przeprowadzania rewolucji potrzebne jest żołdactwo, w systemie ustabilizowanym jest zbyteczne, niewygodne, niebezpieczne, musi się liczyć z możliwością rozpędzenia. Dlatego protestowało przeciw zamknięciu rewolucji i wołało o drugą. Nie przyświecał mu żaden socjalizm, żaden ustrój antykapitalistyczny, tylko **stała rewolucja**, rewolucja dla rewolucji **jako środek zarobkowania**.

Prosta sytuacja, która doprowadziła do masowej rzezi polegała na tem, że oddziały szturmowe nie chciały się dać rozwiązać i zredukować bez żołdu... Hitler, Goering i Blomberg woleli ewentualny pucz szturmowców **zgóry uniemożliwić** przez planowe wymordowanie wszystkich możliwych przywódców tego puczu. Przy tej sposobności **wyrżnęli wszystkich, których uważali za możliwych konkurentów**. Wszystkie inne fantastyczne opowiadania należą do zakresu propagandowej legendy Goebbelsa".

—ooo—

LISTY Z KRAJU

Z OŚWIĘCIMIA

W roku 1920 w marcu, przybyli do tutejszych baraków działacze narodowi ze Śląska Cieszyńskiego, przeważnie socjaliści, o których dzisiaj władze zapomniały. Pod płaszcz uchodźców śląskich skryły się, jak to zawsze bywa, różne indywidua, które nic wspólnego z pracą narodową ani też z akcją plebiscytową na Śląsku nie miały — (dzisiaj patrjoci i elita).

Są w tutejszym obozie ludzie, którzy w akcji o wyzwolenie Śląska położyli wielkie zasługi, ale są też i tacy, którzy sprawie polskiej szkodzili. Dla nich Praga i Berlin były magnesem. Dzieci posyłali do szkół czeskich i niemieckich, sami zaś należeli do związków naszych wrogów, ich działalność umożliwiła Beneszowi dowodzenie, że Polaków na Śląsku niema. Zboczenie tak zw. pyrcoków przyczyniło się do haniebnego rozgraniczenia Śląska Cieszyńskiego, a jednak tacy dzisiaj za czasów sanacji wzięli omnipotencję w ręce i śrubują na każdym kroku tych, którzy za Polskę i dla Polski stali się nędzarzami.

Niezgoda, Pociecha i Sasuła dyktują, komu województwo ma dać zapomogę. O pracy w tutejszych fabrykach decydują: Niezgoda i Pociecha, obaj sanatorzy, dzisiaj tak zw. „jelita". Wiadomem jest, że dzisiaj, by otrzymać pracę, trzeba się ładnie pokłonić, a co więcej, zrobić to, co każdy tutaj czytał w gazecie śląskiej o p. Pociesze. Oportunizm tych panów odczuwa tutaj ludność posiadająca godność człowieka.

Ci dwaj panowie objęli role pośredników pracy nietylko w fabrykach prywatnych, ale nawet w państwowym magazynie tytoniowym w Oświęcimiu. Przez dziesięć lat przy ekspertyzie tytoniu pracowały sezonowo kobiety, tj. przeważnie wdowy i biedne dziewczęta, teraz na usilne starania tutejszego Związku strzeleckiego, gdzie głównymi macherami są wyżej wspomniani goście, kobiety **bez wypowiedzenia zwolniono**, a prace ich zajęli „Strzelcy", którzy po wypłacie spijają się pod obraz Boży i jeżdżą fjakrami jak np. „strzelec" Obrał. Wartoby, aby wyższe władze zwróciły uwagę, jakich ludzi przyjmuje się do Związku strzeleckiego w tutejszych barakach, bo przecież państwowe instytucje powinny zatrudniać ludzi o czystym charakterze. Przecież funkcjonarjusze państwowi, którzy byli karani, zostali zwolnieni kupcy pozbawieni koncesyj, nawet obecnie majstrem nie może być osoba karana, a w państwowym magazynie mogą pracować ludzie, którzy odsiadywali karę nawet za grube przestępstwa. Kto właściwie rządzi w tutejszych magazynach państwowych? Niezgoda czy p. kierownik?

Od kogo mają żądać odszkodowania za zwolnienie bez wypowiedzenia z pracy kobiety, które mogły otrzymać pracę w firmie Bata w Chełmku, a obecnie miejsca są zajęte.

Zapytujemy publicznie kompetentne władze, dlaczego aresztanci i renegaci biorą górę nad ludźmi czystego charakteru, którzy zakładali zdrowy fundament Rzeczypospolitej. O ile się to nie zmieni, trzeba będzie skierować tę sprawę do władz wyższych. Obywatel.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

MICHAŁ ARLEN 14

LILLA KRYSTYNA

Pragnęła, by Ivor nią kierował, jako znacznie starszy i mądrzejszy. Od czasu do czasu porządnie ją też wyłajał, ale na ogół bawiła go więcej niż którakolwiek kobieta poprzednio. Bo mnóstwo kobiet bawiło go poprzednio, a raczej doprowadzały go do tego stanu, że najchętniej byłby płakał.

Bo Summerest był człowiekiem powoli myślącym, sentymentalnym. Jego humory i namiętności wynikały z krwi, był przeto niewinnym, cokolwiekby zrobił. Ale nie wiedział o tem. Często czuł się też bardzo winnym. Łzy wnikały mu łatwo do duszy, a pod wpływem czułości i wątłości kobiet uważał się nieraz za potwora.

Nawet pod tym względem Lilla Krystyna go nie zawiodła, gdyż jej dobroć i dziecięce zaufanie dawały mu nieograniczoną sposobność do uważania się za potwora. Ilekroć był zakochany, zawsze czuł, jakim jest potworem. Bardzo go to gnębiło, ale co miał począć?

Często, zastanawiając się nad nią w swój ciężki sposób, musiał sobie przypominać, że właściwie jest jeszcze dzieckiem. Bo bywały chwile, kiedy wywoływała w nim niepokojące uczucie, że kocha go bardziej, niż byłoby dla niej pożądane. Była zbyt dobra dla niego, o tem nie wątpił ani na chwilę. Zawdzięczał jej dreszcze rozkoszy, jakich nigdy jeszcze nie zaznał. Czasem nie pozwalał jej zdjąć okularów, gdy leżała w jego objęciach.

Te olbrzymie, śmiesznie wyglądające amerykańskie okulary nadawały jej wdzięcznej, drobnej twarzyczce wyraz nieziemski i czarująco subtelny, a on kochał ją tak bezprzytomnie, że powrót do świadomości odczuwał niby cios. Zadawał sobie pytanie, czy nie powinienby jej powiedzieć, by była mniej... płomienna. W głębi jego podświadomości majaczyła myśl, że żona powinna być chłodna.

A później wszystko uległo zmianie, zanim zdołał się zorjentować. W rzeczywistości zmiana ta dokonywała się stopniowo, jako coś nieuniknionego, ale mężczyzna nie uważa czegoś takiego. Kobiety są nieobliczalne. Jednego dnia mogła paplać bez przerwy, a następnego popadała w uporczywe milczenie, tak że poprostu nie był w stanie nawiązać z nią kontaktu.

Nie mógł jej zrozumieć. To długie milczenie, z którego musiał ją wyrywać przemocą, wydawała mu się czemś bezsensownem. Nie było to jednak bezsensowne, o czem miał dowiedzieć się później.

Ale Summerest nie cierpiał zastanawiać się nad czemkolwiek, pozostającem w związku z rozwojem. Rozumiał zmianę, pustą zamianę jednej błahej rozrywki na drugą. Ale głębokie, nieuchwytne zmiany budziły w nim głuchy gniew.

W głębi duszy odsunął się od niej. Gniewało go odkrycie, że jest całkiem inna niż on, odlana w innej formie, nieuchwytnie i nieujęcie inna. Nie potrafiłby tego określić, ale miał dziwnie niemiłe uczucie, że coś się tu psuje, do czego nie byłoby nigdy doszło, gdyby ona była tak „normalna" jak on.

Bywały chwile, kiedy podświadomie, namiętnie ją nienawidził. Jakie ona ma prawo do tego zakłócającego mu spokój, przeklętego rozwoju? To względem niego zdrada. Rozwój jej wydawał mu się zdradą, podłą komedją.

Ożenił się z Lillą Krystyną, kiedy miała niespełna dziewiętnaście lat, a jakkolwiek uważał ją za zbyt dziecinną, jakkolwiek uważał, że oddała mu się zbyt pochopnie, że powinna trochę dojrzeć — nigdy nie byłby przypuszczał, że może się zmienić, że kiedykolwiek zechce siebie lub jego traktować z irytującą powagą, że z zakochanej dziewczyny stanie się dojrzałą kobietą.

Ona tymczasem w ciągu dwóch lat, — licząc wtedy lat dwadzieścia jeden, odwróciła się od igraszek miłości. Bawiła się gorączkowo, nierozważnie, rozkosznie, a potem wyrosła z tego.

Trwało dość długo, zanim poznała, że nie nastąpi to u Ivora, który wcale nie czuł potrzeby stania się dojrzalszym. I trwało znów dość długo, zanim spostrzegła, że chłopiec, który poprostu nie chce dojrzeć, jakkolwiek czarujący w powieści i legendzie, jest trochę nieodpowiedni na towarzysza życia.

Nieszczęściem dla niej było, że umysł jej pracował. A pragnienia nie stępiły się przez zaspakajanie ich, lecz rosły, rozprzestrzeniały się, wysubtelniały i uskrzydlone wzlatywały w najwyższe obłoki.

Tak potęgowała się jej miłość dla Ivora, aż stała się większą od niej samej.

Nie mogła się też pozbyć uczucia pewnej winy, że postępuje lekkomyślnie. Ostre, tajemne głosy wyrzutów nie dawały jej spokoju. Chociażby się niewiadomo jak pogrążała w miłości i rozkoszy, nie potrafiła zagłuszyć w sobie poczucia, że postępuje lekkomyślnie, źle. Czy woła ją jakiś obowiązek, a ona nie idzie za jego głosem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bereza Kartuska

Jestem w Berezie Kartuskiej. Tymczasem nie jako „przestępca polityczny", czy „burzyciel" ładu społecznego, lecz jako dziennikarz, pragnący zobaczyć, jak ten obóz wygląda zblizka.

W odległości 324 klm. od Warszawy, w trójkącie między Brześciem, Pińskiem i Baranowiczami leży miasteczko Bereza Kartuska. Nędzna, brudna, żydowska mieścina z niebrukowanemi ulicami, rynkiem, na którym stoją olbrzymie kałuże błota i wałęsają się kozy, to jest miejsce, gdzie spędzono z całej Polski ludzi „niebezpiecznych" dla ładu i porządku.

Pierwsze moje zetknięcie z kandydatami do obozu nastąpiło w Brześciu; na stacji w tym historycznym Brześciu, gdzie już kiedyś urządzono trochę inne „miejsce odosobnienia".

Na kilka minut przed odjazdem pociągu zrobił się rumor na peronie. Bocznemi drzwiami dworca weszła grupa ludzi w otoczeniu policjantów. „Więźniów" było czterech, policjantów coś siedmiu. Szybko przeprowadzono cały transport ludzi do wagonu 3-ej klasy, którego połowę zajęto i ściśle izolowano od reszty podróżnych. Nie mogłem przyjrzeć się twarzom, bo ekspedycja odbywała się niezwykle szybko, zdołałem tylko stwierdzić, że w większości są to ludzie młodzi i że zaledwie jeden z nich niósł pod pachą jakieś zawiniątko. Reszta — w ubraniach, bez palt i bez czapek.

Pojawienie się tego oddziału wywołało duże wrażenie. Ludzie zamilkli i przypatrywali się idącym. Gdy uwięzieni i policja znikli wewnątrz wagonu, usłyszałem obok siebie głos:

— Codziennie przywożą ich po kilkadziesiąt osób. Dziś wyjątkowo mało.

W wagonie, obok mnie, siedzą dwie panie. Zapłakane. Konduktor sprawdza bilety, okazuje się, że one jadą do Berezy Kartuskiej. Niedługo to błotniste miasteczko stanie się miejscem pielgrzymek z całej Rzeczypospolitej.

Dojeżdżamy do miejsca. Stacja „Bereza Kartuska" oddalona jest od miasta o 5 klm. i właściwie nazywa się „Błudeń". Kilka nędznych, poleskich chatek.

Policjanci wyprowadzają transport z wagonu. Jeden z konwojujących „oczyszcza" peron z publiczności, reszta otacza 11 więźniów zwartym pierścieniem.

Bagnety na karabinach, skupione twarze, widać, że policjanci gotowi są użyć broni w razie choćby najmniejszego „podejrzanego ruchu".

Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. Teraz dopiero mogę im się lepiej przyjrzeć. Wszyscy są brudni, nieogoleni, ale hardo patrzą przed siebie. Jeden ma na głowie czapkę studencką, a w klapie marynarki „mieczyk", znak O. N. R-u. Widocznie zapomniano mu go zdjąć.

Między eskortowanymi jest dwuch ludzi starszych, mniej więcej około czterdziestki. Wyglądają na ukraińskich chłopów. Jest również trzech Żydów. Reszta — to ludzie młodzi, dwudziestokilkoletni. Wpatrują się we mnie uporczywie, jakby chcąc coś powiedzieć, ale groźny konwój wstrzymuje ich widocznie przed tem. Ja również nie mogę odezwać się do nich, bo wiozący mnie chłopek uprzedził mnie, że za próbę rozmowy z prowadzonymi — aresztują.

W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżamy bliżej i oto mam przed sobą członków „obozu" przy pracy.

Pan premjer Kozłowski zapowiedział, że „izolowani" będą musieli pracować. Istotnie, tak jest.

Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę lub młot i pracuje przy naprawie szosy. Więźniowie są w swoich ubraniach, a raczej w łachmanach. Mimo, że nie jest zbyt gorąco, większość pozdejmowała koszule i pracuje do połowy nago. Kilku za całe ubranie ma krótkie majteczki kąpielowe.

Wśród pracujących są bardzo młodzi chłopcy, mogący mieć najwyżej 20 lat, a są i ludzie ponad lat pięćdziesiąt! Chudzi, bladzi, widać, że brak im sił do tej ciężkiej pracy. Niektórzy poprawiają co chwila okulary, spadające przy kopaniu rowu i wyrzucaniu ziemi.

Eskortę mają dobrą. Na każdych 2—3 pracujących jest jeden policjant, który stoi im za plecami. Ci również mają bagnety na karabinach. Za nimi, regularnem półkolem, w gęstej tyraljerze, co 5 — 6 kroków, otaczają ich inni policjanci. Więźniowie są więc pilnowani przez podwójny kordon.

Z obu stron szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem, zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podskoczył ku mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżać, nie gapić się!

Woźnica podciął konia, dojeżdżamy do miasta.

WACŁAW CZARNECKI.

Frontem do rzeczywistości!

CICHE WSIE TONĄCE W CIEMNOŚCI

Święto morza.

„Każdemu narodowi więcej na morskiem państwie zależy niźli na ziemskiem..." — te słowa arcb. Dymitra Solikowskiego z połowy XVI wieku biją w oczy z afiszy, huczą w uszach słuchających przemówień.

Dekoracje. Iluminacje. Obchody. Parady.

Właśnie w taki wieczór, kiedy na przystaniach w stolicy, jarzących się od świateł — salwami armatniemi i rakietami witano i bawiono dostojników państwa — rozpocząłem dłuższą wycieczkę po jednym z prawych dopływów Narwi.

Wsie przybrzeżne, które przez kilka dni obserwowałem, tonęły w ciemności i były ciche.

FRONTEM DO RZECZYWISTOŚCI.

W prasie pełno przemówień, artykułów pod hasłem „frontem do wsi". Jeszcze niedawno w oficjalnej prasie pozostawiano zagadnienie wsi własnemu losowi. Dzisiaj nowy sezon. Czyżby na długo? „Nasz Przegląd" odpowiada na to pytanie na pół serjo na pół żartem, że kiedy słyszy się wezwanie „frontem do wsi" czy „frontem do miast"— to i tak nic z tego, bo skończy się hasłem: „frontem do Belwederu".

Dla wsi to wszystko stało się obojętne dawno już. „Chłopski rozum" nie pojął „dobrodziejstw", szczodrze zapowiadanych w dniach kiedy przychodzi fantazja na „frontem do wsi", a nigdy nie realizowanych. W ciągu lat fantazja ta na zbyt pstrym jeździła koniu.

Toteż hasłem wsi jest: „frontem do rzeczywistości".

URODZAJE NIE CIESZĄ.

Połać kraju dostatnia. Urodzaje dobre. To przecie najważniejsze? Takby zdawało się!

Na Wileńszczyźnie czy Huculszczyźnie, puchlina głodowa. Tutaj zboża pod dostatkiem. Ale to nikogo nie cieszy.

Ci, którzy je mają, nie sprzedają.

— Cena za niska. Nie opłaci się.

Ci, którzy nie mają nie kupują.

— Niema pieniędzy.

Pozostaje handel zamienny. Kończy się jednakże poza obrębem wsi. Wyroby kartelowe i monopolowe są poprostu niedostępne.

Tymczasem podatki ściąga się punktualnie i bezwzględnie. Sekwestratorzy nie żartują.

A długi i procenty?

PRZEDMIOTY ZBYTKU.

Jadę w towarzystwie ludzi, których irytuje, że w czasie postojów bliżej miejsc zamieszkałych — nie tylko dzieci, ale i starsi gromadzą się wokół biwaku, obserwując z zainteresowaniem nie tyle przybyszów, jak przedewszystkiem cukier, wędlinę, maszynkę spirytusową, zapałki, papierosy...

Oto przedmioty przykuwające uwagę patrzących się.

Nie dziwię się.

Przecie to wszystko jest naprawdę we wsi niecodzienne.

— Rząd walczy z kartelami!

Siwy rolnik spogląda na mnie z pod czoła.

— W ciągu 2 lat rząd zmógł dopiero jeden kartel, a jest ich 240, trzebaby na wszystko 480 lat!..

Nie przeczę.

12-LETNIA.

Stoi mizeractwo. Blade. Chude. Nieśmiałe. Na oko 6-letnia.

— Ile masz lat.

— Dwanaście.

Nie dowiary, a jednak tak jest. Rówieśnicy dziewczynki potwierdzają, że naprawdę ma 12 lat, tylko nie rozumieją, dlaczego nie dowierzamy.

W sklepiku w tejże wsi opowiadają mi, że oto cukru i słodyczy prawie nikt nie kupuje. Jeśli cokolwiek sprzedaje się, to tylko od wielkiego święta.

W sklepiku po całodziennym targu nie było i 5 złotych.

W kącie spostrzegam i tutaj napis: jedz dużo cukru.

COFAMY SIĘ.

Jesteśmy we wsi oddalonej o 50 kilometrów od kolei — dosłownie zabitej deskami od świata.

Linje autobusowe likwiduje się. Podatki i fundusz drogowy wykreśliły z przewodników conajmniej połowę do niedawna istniejących.

Zawrotnie szybko wracamy do poczciwego konia.

Tutaj widzimy, jaka olbrzymia praca oczekuje na dzisiaj napróżno wyciągające się po pracę ręce.

Zniszczone trakty i szosy. Nieuregulowane rzeki. Tysiące nieodwodnionych hektarów leżące odłogiem.

Na jakąż jest wystawiony tutaj próbę urzędowy optymizm i entuzjazm, przebijający z przemówień wygłaszanych w słońcu reflektorów i w śniącej gali!

DRZEMIĄCA MOC ROZPACZY.

Wiele troski maluje się na twarzach spotkanych tutaj ludzi. Niecodzienny jest uśmiech. Niecodzienna radość. Może wogóle ich niema.

W obcowaniu z nieznanym przybyszem — nieufność. Informacje udzielane półgębkiem.

Wszędzie to samo.

W pewnym dworze nad brzegiem rzeki przyjęto nas b. gościnnie. Nie obrażę gospodarzy, jeśli powiem, że przyjęto by nas z dużą rezerwą gdybyśmy przybyli od strony gościńca.

Ale, że wodą jeszcze urzędnicy, sekwestratorzy, komornicy nie jeżdżą — przyjęto nas ufniej.

Jakie są myśli i uczucia człowieka wsi?

Kiedy zbudzi się i dokąd zawiedzie drzemiąca moc rozpaczy?

TOWARZYSZ Z 1905 ROKU.

Dzisiaj nie bierze czynnego udziału w ruchu. Do najbliższego środowiska ruchu zadaleko. Przed trzydziestoma laty, jako młody metalowiec, ścigany za akcję bojową uszedł pogoni, i ukrył się tutaj. Wżył się w środowisko i wrósł w nie.

Trzeźwo ocenia polityczne, gospodarcze, kulturalne położenie i potrzeby wsi. Jego myśli są odbiciem nastawienia całej wsi.

— Pozostał nam tylko socjalizm!

Mówi to z głęboką wiarą i gorącem przekonaniem.

Kiedy mówi, zapala się. W oczach błyszczą ognie. Tylko od czasu do czasu przyćmiewa je świadomość czasów i ludzi, którzy wyparli się jego ideałów.

— Ale przyszłość do nas należy!

PORÓWNANIE.

Piękne dnie lipcowe. Słońce. Woda. Spokój. Cisza. Jakże niewspółmierne piękno przyrody wobec ponurej rzeczywistości pod strzechą.

Poczucie rzeczywistości zabija potrzebę radości życia w młodzieży, u dzieci, nie mówiąc o starszem pokoleniu.

Frontem do rzeczywistości!

Nad wodą unoszą się barwnoskrzydłe łątki. Pławią się w blasku słońca. Wiele z nich żyje tylko jeden dzień. Jeden dzień — całe istnienie.

Panowie — prezentujący barwny urzędowy optymizm i entuzjazm!

Czy nigdy nie przyszło Wam do głowy, że kiedy w blasku sztucznego światła dajecie wodze swojej fantazji — podobni jesteście do tych jednodniowych stworzeń, obcując z żywiołem, którego nie rozumiecie?

S. N.

Najgroźniejszą chorobą zawodową
jest pylica krzemowa

Pył krzemowy (piaskowy) przy pracy jest jednym z najbardziej szkodliwych dla zdrowia czynników, a działa zabójczo nietylko na płuca, jak dotychczas sądzono, lecz i na cały organizm. Ciekawych dowodów tego dostarczyły badania przeprowadzone niedawno przez Państwową Szkołę Medyczną w Cambridge w Anglji.

Zbadano karty chorobowe wszystkich robotników, którzy zmarli w latach 1921 — 1923 w Anglji i w Walji, a którzy w ciągu życia byli narażeni na długotrwałe działanie pył ukrzemowego. Do tej kategorji należą robotnicy przemysłu ceramicznego, górnicy, szlifierze, metalowcy, hutnicy i t. d. Otóż okazało się, że część z nich zmarła na choroby narządów wewnętrznych — wątroby, nerek, narządów trawienia — wywołanych pyłem krzemowym. Prawdopodobnie pył ten, jak twierdzą autorzy dostaje się nietylko do płuc, lecz także przez płuca do krwi i krąży po całym gotrwałe działanie pyłu krzemowego. nych narządach i uszkadzając je.

Na podstawie wyników tych badań— sądzą autorzy, — że pył krzemowy należy do najbardziej rozpowszechnionych i zarazem najbardziej niebezpiecznych szkodliwości zawodowych.

Urlop zdrowotny posła Pluty

Były poseł Andrzej Pluta, członek stronnictwa ludowego, skazany na półtora roku więzienia za udział w rozruchach chłopskich w czerwcu ubiegłego roku w Małopolsce środkowej, otrzymał obecnie 2-tygodniowy urlop zdrowotny.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

Z ORGANIZACJI ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE

Po latach zwątpienia i apatji robotnicy budowlani, mimo stałego kryzysu, wykazują obecnie aktywność organizacyjną i chęć odbudowy swojej klasowej organizacji. Złożyło się na to wiele przyczyn. Po strajku murarzy, cieśli i pomocy, przegranym z winy lokalnego Związku Małopolski Wschodniej we Lwowie, wytworzył się stan anarchji. Przedsiębiorcy stosują obecnie dowolny cennik, a robotnicy pracują na indywidualnych warunkach. Płace godzinowe dla murarza wynoszą od 40 do 80 groszy za godzinę, a w rzadkich tylko wypadkach płace są wyższe, tak samo jest u cieśli. Pomocnicy budowlani pobierają płace od 20 do 50 groszy za godzinę. Takie warunki wytworzył właśnie oportunistyczny Związek we Lwowie, kierowany przez różnych Dawidowiczów, Kowalów, Bednarskich i im podobnych. Rozdarto piękną kiedyś organizację robotników budowlanych na strzępy, podzielono robotników na trzy wzajemnie zwalczające się organizacje, a to: Związek wschodnio-małopolski murarzy i pokrewnych zawodów, Związek czeladzi ciesielskiej, Związek robotników budowlanych zjednoczenia chrześcijańskiego, no i także Związek ZZZ. Taki stan rzeczy zaistniał w stolicy wschodniej Małopolski, — dzięki M. Macialkowi, jako głównemu referentowi cennikowemu. On to przyczynił się głównie, ażeby umowy zbiorowej we Lwowie nie było. Rozbicie to przeniosło się tak samo i na miasta prowincjonalne. Jedyny przemysł, jaki może istnieć na terenie wschodniej Małopolski, może dać choć w sezonie minimum egzystencji tym robotnikom, daje wszędzie głodowe płace, bezczelny wyzysk przedsiębiorców tak we Lwowie jak i na prowincji. — System ten doprowadził do brudnej konkurencji i spowodował na wielką skalę fuszerstwa. Obecnie jest cała plejada mistrzów murarskich i budowniczych, którzy żyją z tak zwanej „pokrywki" a budujący właściciel tak sam stał się chytry jak mistrz i w czasie już rozpoczętej budowy przepędza mistrza, bierze sobie fuszera i prowadzi sam budowę, wyzyskując robotników — jak przedtem mistrz. Taki to triumf i zwycięstwo przyniosło pp. przedsiębiorcom oberwanie płac i niezawarcie umowy zbiorowej z robotnikami budowlanymi. Robotnicy budowlani tak we Lwowie jak i na prowincji spostrzegli swoją ruinę i rozbicie i obecnie szukają nowych dróg do obrony swoich praw. — Cały szereg listów w sprawach dotyczących organizacji, jakoteż obowiązujących stawek za robociznę otrzymuje sekretarjat okręgowy we Lwowie. Niestety z powodu rozbicia organizacyjnego nie można opanować sytuacji. Jedyny ratunek jest tylko w odbudowie Centralnego Związku, który jedynie może dać gwarancję zawarcia umów zbiorowych, unormowania stawek za robociznę, gwarancję ośmiogodzinnego dnia pracy i walki z wyzyskiem.

Z DOLI ROBOTNIKÓW CEGIELNI I WAPIENNIKÓW FIRMY SCHMORAK I LUFT

Firma ta, istniejąca od dziesiątek lat, nie lubiała zatrudniać zorganizowanych robotników, — choć posiada w trzech miejscowościach swoje fabryki, a to: w Rozwadowie n/D, obok Mikołajowa i pod Gródkiem Jagiellońskim. Robotnicy zatrudnieni w tej firmie — to biedota wiejska, małorolni i bezrolni. Gdyby nie żony tych robotników, pewno nie mogliby pracować za 12 do 15 zł. tygodniowej płacy, za 16-godzinny dzień pracy, mając do wyżywienia od 5 do 7 osób. Żony tych robotników dożywiają swych mężów, pędząc po robotach rolnych lub innych zajęciach, ażeby firma Schmorak i Luft mogła dalej ciułać dziesiątki tysięcy z pracy tych białych murzynów, pracujących od świtu do nocy. Co na to pp. inspektorowie pracy, w których to obwodach leżą fabryki wymienionej firmy. Robotnicy w Rozwadowie założyli już swoją placówkę i drogą organizacji mają nadzieję zmienić te azjatyckie stosunki, w jakich dotychczas pracowali.

CZY KAMIONKA STRUMIŁOWA LEŻY NA TERENIE POLSKI?

Związek robotników budowlanych na dzień 1 lipca zwołał w Kamionce Strumiłowej ogólne zebranie robotników budowlanych, zawiadamiając starostwo, które udzieliło swego zezwolenia ustnie tow. Cieślakowi, przewodniczącemu Związku robotników budowlanych. Kiedy tow. Cieślak miał otworzyć zebranie, na zebraniu tem zjawił się p. Emil German, rzekomo tajny wywiadowca PP i odrazu, jak tylko się zjawił, zaczął szukać sposobności do rozwiązania zebrania zawodowego. — Kiedy tow. przewodniczący udzielił głosu tow. sekretarzowi okręgowemu Kusznirowi, który omawiać zaczął stosunki gospodarcze w kraju, p. German zaczął przerywać mówcy i odrazu groził rozwiązaniem zebrania. Gdy tow. K. przedstawił akcję strajkową robotników ceglarskich we Lwowie, p. German ostentacyjnie zebranie rozwiązał, domagając się **zezwolenia na zebranie na piśmie**. Lojalność robotników kamioneckich jest znaną władzom administracyjnym, ale postąpienie p. G. burzy spokój robotników. Czy do p. G. nie należało zastosować obozu izolacyjnego. Do sprawy Kamionki Strumiłowej jeszcze powrócimy.

Kronika krakowska

—o—

PAPIER LISTOWY DLA KORESPONDENCJI LOTNICZEJ. Z dniem 16 lipca 1934 r. wprowadza ministerstwo poczt i telegrafów do sprzedaży przez urzędy i agencje pocztowe koperty, oraz papier listowy dla korespondencji lotniczej. Na kopercie będzie umieszczony na stronie adresowej u dołu na tle ciemno-niebieskiem nadruk „Lotnicza — Par avion". Papier listowy będzie wymiaru 14×9 cm i razem z kopertą ważyć będzie 3'8 gr. Koperta wraz z papierem listowym kosztować będzie tylko 5 groszy.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie.

—ooo—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOLEJOWA W KRAKOWIE. W krakowskiej dyrekcji kolejowej, rozpoczęła się wczoraj międzynarodowa konferencja w sprawach taryfowych. W konferencji biorą udział: **Estonja, Litwa, Łotwa** i **Niemcy**. Na porządku dziennym konferencji są przedewszystkiem sprawy uzgodnienia międzynarodowej taryfy.

FATALNY WYNIK POSTĘPÓW UCZNIÓW W SZKOŁACH ŚREDNICH. Jak już podawaliśmy tegoroczne egzaminy maturalne w szkołach średnich wypadły fatalnie, również postępy uczniów w szkołach były bardzo złe. Na podstawie sprawozdań, jakie otrzymało min. oświaty wynika, że 17 proc. uczniów pozostało na drugi rok w tej samej klasie z powodu niedostatecznych postępów w nauce. W związku z tem, jak się dowiadujemy, ministerstwo zarządziło, aby wszystkie kuratorja dokładnie zbadały przyczyny, które spowodowały tak słabe postępy uczniów w nauce w szkołach średnich.

WAGONY SYPIALNE III KLASY DLA TURYSTÓW. Dla wygody turystów uruchomione będą w ciągu lata b. roku wagony sypialne klasy III. Wagony te zaprowadzone będą na najbardziej uczęszczanych szlakach turystycznych.

DALSZE ULGI KOLEJOWE DLA DZIECI. — W związku z ulgami kolejowemi dla dzieci, upoważnia min. komunikacji do wydawania biletów kontrolnych na bezpłatny przejazd najwyżej czworga dzieci, także tym opiekunom, którzy nabywają dla siebie na jednorazowy przejazd w jednym kierunku według taryfy podmiejskiej. W ten sposób uprawnieni do zabierania bezpłatnie najwyżej czworga dzieci będą podróżni dorośli wykupujący za pełną opłatą jednorazowe bilety II i III klasy na pociągi osobowe według taryfy normalnej i podmiejskiej oprócz kupujących bilety powrotne.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj popołudniu na placu Marjackim l. 3 w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość esencji octowej 27-letnia Marja Pajorkówna. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu, zawiedziona miłość.

„The robber barons"

(RYCERZE-RABUSIE)

Jak powstawały wielkie majątki amerykańskie.

—o—

Kapitalistyczni ekonomiści-teoretycy twierdzili, że kapitał powstaje przez gromadzenie oszczędności. Matthew Josephson, amerykański autor książki p. t. „The robber barons" dowodzi w tem 500-stronicowem studjum nad początkami wielkich amerykańskich kapitalistów, że **KAPITAŁ POWSTAŁ DROGĄ GRABIEŻY.** Tytuł książki dosadnie charakteryzuje to, co autor chciał powiedzieć. Jay Cooke, J. P. Morgan, J. D. Rockefeller, Andrzej Carnegie, Jim Fisk, Commodore Vanderbildt, Jay Gould jak wszyscy oni się nazywają, są w rzeczywistości „Robber Barons", czyli raubriterami, którzy po roku 1861, po wojnie pomiędzy południem a północą nie lękali się żadnego środka, którzy nie zatrzymywali się przed żadną przeszkodą, jeżeli chodziło o pomnożenie ich olbrzymiego majątku, który wówczas „znajdował się na ulicy".

Dramatyczne wprost sceny autor przedstawia na podstawie notatek dziennikarskich, protokołów parlamentarnych, sprawozdań i oficjalnych życiorysów. Widzimy agentów giełdziarskich, komiwojażerów, spedytorów i wszelkiego rodzaju awanturników, z których potem wyrastają miljarderzy, zakładający całe dynastje władców nad produkcją nietylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Europie. Ręce Morganów, Rockefellerów i Vanderbildtów sięgają i do środkowej i wschodniej Europy.

Kilka wydartych fragmentów nie może nam dać dramatycznego obrazu, jaki nakreśla Josephson, ale przecież z tych strzępów chcemy stworzyć mozaikę, przedstawiającą rozwój i powstanie miljardowych majątków.

Przedewszystkiem, kto to byli ci miljarderzy w pierwszych początkach? Stary Cornelius Vanderbildt do swej śmierci nie nauczył się ortografji. Jako mały chłopiec zatrudniony był przy transporcie w New Yorku. W młodości odznaczał się gruboskórnością; uchodził też za największego pyskacza. — Daniel Drew, osławiony spekulant na giełdzie nowojorskiej, był pastuchem; wypasał bydło a potem spędzał stada na rynek nowojorski. Początek jego kapitału — to pieniądze pożyczone, a **nigdy nie oddane farmerom, którzy powierzyli mu bydło.** — Jim Fisk jeździł ze swym ojcem jako domokrążca. — Jay Gould wyrósł w największej nędzy. Jako chłopiec wstawał przed świtem i wypędzał krowy na pastwiska, bosy i nieubrany. Andrzej Carnegie, syn szkockiego tkacza przeżył swą młodość w Szkocji i Ameryce również w ciężkich warunkach. Mając lat 12 pracował 12 godzin przy warsztacie tkackim. John Rockefeller był jednym z 5 synów, których ojciec zarabiał jako domokrążny sprzedawca lekarstw. Nie liczył się nigdy z ustawami, a o rodzinę się zbytnio nie starał. — Jedynie Morgan pochodził z zamożnej rodziny i otrzymał staranne wychowanie.

Vanderbildt podczas wojny pomiędzy północą i południem przewoził wojsko do New Orleans. Używał do przewozu starych jeziornych okrętów, chociaż wiedział, że okręty te już wcale nie nadają się do użytku. Tylko cudem żołnierze dostali się do portu. Podczas śledztwa okazało się, że okręt „Niagara" był spróchniały. Komisja oglądała tram drewniany z okrętu, w którym nie trzymał się ani jeden gwóźdź. Pomimo to po zwycięskiem ukończeniu wojny Vanderbildt został **odznaczony za wierną służbę.**

Podobnie „lojalnie" dla swej ojczyzny pracował Morgan. Niejaki Simon Stevens zaoferował mu 5000 karabinów za 17.486 dolarów, które zakupił od rządu waszyngtońskiego. Karabiny te odrazu sprzedano zachodniej armji generała Fremonta za 109.912 dolarów. Oczywiście za karabiny zapłacił tę kwotę ten sam rząd waszyngtoński, który przedtem tę samą broń sprzedał za 17.000 dolarów. Ale najciekawszem przytem jest iż karabiny te sprzedano tylko dlatego, że komisja uznała je za **niezdatne do użytku i że niektórym żołnierzom** karabiny te podczas strzelania **odcinały palce.**

Perspektywy stanów północnych w wojnie z południem początkowo nie były pomyślne. Stany północne kilkakrotnie poniosły klęskę, co przejawiało się wzrostem ceny złota. Wykorzystał to właśnie Morgan. Zakupił złota za 1.150.000 dolarów, załadował to złoto na okręt i odwiózł do Londynu i tem odrazu podniósł cenę złota z 130 na

DYŻURY LEKARZY 14 lipca noc: 1) dr. Friedman Henryk, Wrzesińska 3, tel. 117-79; 2) dr. Kaczyński Henryk, Topolowa 42; 3) dr. Kwiatkowski Stanisław, Pl. Matejki 6, tel. 114-01; 4) dr. Żabiński Robert, Syrokomli 3, tel. 182-68.

KATASTROFA LOTNICZA NA LOTNISKU W RAKOWICACH. We czwartek w Rakowicach pod Krakowem wystartował do lotu ćwiczebnego dwupłatowiec, prowadzony przez kaprala-pilota Józefa Zasadę. Gdy aparat znlazł się na wysokości kilkuset metrów, obserwujący lot zauważyli smugę płomieni, które buchały z aparatu. Z nadzwyczajną szybkością aparat zaczął spadać i wrył się z hukiem w ziemię na terenie lotniska. Aparat spłonął a z pod zgliszczy wydobyto zwłoki lotnika.

TRAGEDJA MŁODEJ KOBIETY. Na stokach Wawelu podeszła do Florentyny Kozioł ja..s kobieta i poprosiła ją, aby dziecko jej przytrzymała. Gdy Koziołowa dziecko wzięła, kobieta zbiegła i więcej po odbiór dziecka się nie zgłosiła. Okazało się, że matką tego dziecka jest 23-letnia Walerja Porębska. Dziecko porzuciła z nędzy, gdyż jest bez pracy i bez mieszkania.

WYBUCH W MIESZKANIU PRZY UL. BASZTOWEJ. Wczoraj w mieszkaniu Teofila Golca przy ul. Basztowej 17 na I piętrze nastąpił wybuch prymusa, który spowodował fatalne skutki. Zapaliła się podłoga od pasty, gotowanej na prymusie, oraz łóżko, drzwi i stół. Wskutek wybuchu wyleciało ośm szyb w oknach. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda znaczna.

WYPRAWA PRZEZ OKNO — I CO Z TEGO WYNIKŁO. W nocy z 11 na 12 bm. przez okno wszedł do mieszkania Edwarda Talarka przy ul. Szlak 59 złodziej. Na paluszkach plątał się on po pokoju i zabrawszy marynarkę i trzewiki Talarka, wycofywał się ku oknu. Talarek przebudził się i przytrzymał złodzieja, który trzymał w rękach trzewiki poszkodowanego. Marynarkę złodziejaszek zdołał już wyrzucić przez okno. Zabrał ją jego spólnik i zbiegł. Jak się okazało, przytrzymanym złodziejem jest 20-letni Tadeusz Chwastek. Odstawiono go do sądu.

PRZEZ WYBICIE SZYBY W OKNIE dostał się 24-letni Jan Gaj do sklepu Antoniego Tuchowicza przy ul. Krowoderskiej 61. Nie obłowił się Gaj, gdyż skradł tylko 20 złotych, a na dobitek został przytrzymany przez policję i odstawiony do więzień sądowych.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

„BOHATER ZWIĄZKU SOWIECKIEGO" W WARSZAWIE. Onegdaj przejazdem z Londynu do Moskwy zatrzymał się w Warszawie słynny lotnik sowiecki Zygmunt Lewoniewski, brat asa polskiego lotnictwa śp. kpt. Józefa Lewoniewskiego, który w ub. roku w czasie rajdu Warszawa — Krasnojarsk zginął śmiercią lotnika pod Kazaniem. Zygmunt Lewoniewski wraca z Anglji, gdzie wraz z szefem sowieckiego lotnictwa wojskowego Ałksinem i bohaterem Arktyki lotnikiem Mołotowem bawił na międzynarodowej dorocznej wystawie lotniczej. W drodze powrotnej do Sowietów gen. Ałksin z Berlina wyleciał do ZSRR samolotem. Mołotow i Lewoniewski pożegnali się w Warszawie, gdyż ostatni zatrzymał się w Warszawie, aby odwiedzić mieszkającą w Polsce rodzinę i krewnych. W czwartek w godzinach rannych lotnik Z. Lewoniewski złożył na cmentarzu wojskowym na Powązkach piękny wieniec na grobie swego brata śp. kpt. J. Lewoniewskiego. Żałobnej tej i uroczystej ceremonji oddania hołdu prochom brata towarzyszyła rodzina braci Lewoniewskich i przedstawiciele ambasady sowieckiej. Na czerwonej szarfie wieńca, złożonego na grobie, widnieje napis w języku rosyjskim: „Polskiemu bohaterowi — bohater Związku Sowieckiego" (Polskomu geroju — geroj Sowietskago Sojuza). Jak wiadomo, Z. Lewoniewski po uratowaniu rozbitków „Czeluskina" został wraz z innymi lotnikami zaszczycony tytułem stworzonym specjalnie przez władze sowieckie. Tytuł ten brzmi: „Bohater Związku Sowieckiego".

TRZY KOBIETY UTONĘŁY. Pod Synowódzkiem Wyżnem koło Skolego przechodzące przez rzekę Opór trzy kobiety: żona dyrektora spółdzielni Watrasowa oraz dwie siostry Zielińskie utonęły. Po godzinnych poszukiwaniach zwłoki Watrasowej wydobyto, zwłok sióstr Zielińskich jeszcze nie znaleziono.

STRASZNE SKUTKI UDERZENIA PIORUNA. Od uderzenia pioruna powstał pożar w zabudowaniach gospodarza Ludwika Niemca w Drużkowie Pustym. Pastwą płomieni padły: dom mieszkalny, 2 stajnie, 1 krowa, 100 królików i 40 kur ogólnej wartości 3.400 zł. Nadto poniósł śmierć w płomieniach w czasie akcji ratowniczej właściciel zabudowań Ludwik Niemiec, którego zwęglone zwłoki wydobyto dopiero po ugaszeniu pożaru.

POŻAR W GORLICACH. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w domu Wojciecha Skorupy w Gorlicach, który zniszczył doszczętnie dom i dach sąsiedniego domu. Ogólna szkoda wynosi około 9.000 zł. W czasie akcji ratowniczej został poparzony Andrzej Boczoń z Ropicy Polskiej, którego po opatrzeniu przez lekarza pozostawiono opiece domowej. Pożar ugaszono dzięki energicznym wysiłkom miejscowej ludności.

NAPAD RABUNKOWY W SZYMBARKU. — Dwóch osobników wtargnęło do mieszkania Łukasza Woźniaka w Szymbarku i zażądało wydania pieniędzy. Woźniak jednak stawił czynny opór, rzucił się na jednego ze sprawców, co widząc drugi sprawca usiłował go unieszkodliwić, oddał 2 strzały z rewolweru, które chybiły, a następnie uderzył Woźniaka 2-krotnie rewolwerem w lewą skroń. Wobec zdecydowanego oporu ze strony Woźniaka sprawcy nic nie zabrawszy zbiegli. W toku dochodzeń ustalono, że rozboju tego dokonali Piotr Obrzut i Andrzej Nowak obydwaj z Szymbarku. Nowaka ujęto, zaś za Obrzutem zarządzono pościg.

SIEKIERĄ W TEŚCIA. Augustyn Niedziela, lat 41, w Rajsku w czasie sprzeczki na tle majątkowem uderzył 4-krotnie siekierą w głowę swego teścia Antoniego Brechera z którym mieszkał pod jednym dachem. Ciężko rannego Brechera po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala w Białej, zaś Niedzielę zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Oświęcimiu.

TRAGICZNY POWRÓT OD NARZECZONEJ. Na powracającego od narzeczonej ze Straconki do Lipnika Stanisława Fajkisa (lat 21), zam. w Białej—Lipniku, napadło 9 osobników, którzy zastąpiwszy mu drogę obrzucili go kamieniami. Fajkis uderzony kilkakrotnie kamieniami dobył rewolweru i wystrzelił dwukrotnie w kierunku atakujących trafiając jednym strzałem w brzuch Władysława Wołka, lat 20, zam. w Straconce. Wołek po przewiezieniu go do szpitala w Białej nie odzyskawszy przytomności zmarł. Fajkisa zatrzymano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

ARESZTOWANIE OBROŃCY TORGLERA. Paryska „Information" donosi z Berlina, że przed kilku dniami aresztowano tam znanego adwokata dr. Sacka, z przekonań konserwatystę, który bronił komunistę Torglera w procesie o podpalenie Reichstagu.

ZJAZD URALSKICH PISARZY. W Swerdłowsku na Uralu zakończony został zjazd pisarzy uralskich. Wybrany został swerdłowski komitet okręgowy Związku sowieckich pisarzy, dalej redakcja pisma artystyczno-literackiego „Szturm" oraz delegaci na Wszechzwiązkowy zjazd literatów. Do swerdłowskiego komitetu okręgowego należą: Charitonow, Kusztum, Awdjejenko i Ruczjew. Delegatami na Wszechzwiązkowy zjazd są: Jermiłow, Guszew, Wiera Inberowa, Charitonow, Awdjejenko, Barbatow i inni.

171. W następstwie tego dolar skrachował. Opinja publiczna domagała się budowania szubienic dla spekulantów, handel złotem na giełdzie nowojorskiej został wstrzymany, a na czarnym rynku sprzedawano złoto za 285. Dopiero zwycięstwo generała Granta w 1865 roku wstrzymało upadek, cena złota została obniżona, ale w tym czasie Morgan dawno już obrócił na 180 stopni i tak jak zarabiał na zwyżce dawniej, tak zarabiał potem na zniżce.

Nadzwyczaj prostym trykiem zarabiał również Gould. Pewnego dnia wraz ze wspólnikami wybrał z banków całą gotówkę, jaką miał w nich ulokowaną. Wskutek tego dawał się odczuwać brak pieniędzy na rynku pieniężnym. Stopa odsetkowa natychmiast się podniosła podczas gdy ceny zboża i bawełny raptownie poszły wdół, ponieważ właściciele sprzedawali te towary, aby tylko zyskać środki pieniężne. Gould i jego towarzysze zarobili oczywiście jak na spadku cen zboża, tak i na podniesieniu stopy odsetkowej, pożyczając gotówkę na wysoki procent.

W wzajemnej walce raubriterzy byli bezwzględni i zdumiewająco szczerzy. Świadczy o tem jeden z listów Vanderbildta do „przyjaciół", którzy chcieli go zaskoczyć podczas jego pobytu w Europie i machinacją na giełdzie opanować jego przedsiębiorstwa. List brzmiał następująco: „Panowie, chcielibyście mnie oszukać. Nie zaskarżę was, ponieważ sądy trwają zbyt długo; ja was zrujnuję. Z serdecznem pozdrowieniem Wasz Cornelius Vanderbildt". I począł ich rujnować. O ustawy Vanderbildt nigdy zbytnio się nie troszczył.

W zdumiewający sposób zaskoczył swych nieprzyjaciół wieczny spekulant Drew. Było to w chwili, kiedy wiadomem było powszechnie, że stary Daniel „źle stoi na giełdzie". Drew przyszedł do baru giełdowego i jak miał w zwyczaju, otarł pot z czoła czerwoną chustką. Dobywając chustki z kieszeni, upuścił wstążkę papieru. Jeden z spekulantów, stojący w pobliżu natychmiast stanął swym butem na wstążce, a kiedy Drew odszedł przeczytał na papierze zanotowany nakaz giełdowy. Odrazu utworzony został ring i Drewa kontrminowano. Stało się to, czego Drew się spodziewał i czego pragnął. Okazało się, że Drew wstążkę papieru umyślnie wyrzucił z kieszeni.

Drew i Vanderbildt wiecznie walczyli pomiędzy sobą. Nowojorscy polityczy zazdrościli Vanderbildtowi jego majątku i starali się obalić jego uprzywilejowane stanowisko tem, że na kolei, prowadzącej z Harlemu do New Yorku zaprowadzili równoległą komunikację kołową. Podczas gdy parlament obradował nad zniesieniem monopolu, porozumieli się senatorzy z Drewem i sprzedali mu akcje harlemskiej kolei po cenie zniżkowej. Stary Vanderbildt jednak spostrzegł się odrazu, pozbierał gotówkę gdzie tylko mógł i kupował tak długo, aż miał w swych rękach niemal wszystkie akcje i potem jednym ciosem podniósł akcje na 179 pokonując dotychczas zawsze zwyciężającego Drewa.

Drew chciał się pomścić. Rozszerzył pogłoski o różnych interesach Vanderbildta, jakoby nie cieszyły się powodzeniem i począł znowu obniżać kurs akcyj kolei harlemskiej i hudsońskiej. Walka prowadzona była wówczas na ostro i Vanderbildt sam przyznał później, że była to jego najcięższa chwila. Pomimo to nie tracił spokoju, a kiedy zauważył, że jego przeciwnicy sprzedali już więcej akcyj niż w rzeczywistości akcyj było — kurs wynosił 285 — wydał nakaz, aby sprzedawana za 1000. Tak położył przeciwników na obie łopatki.

Wspólną charakterystyczną cechą wszystkich tych drapieżników była ich pobożność. Daniel Drew wczesnym rankiem namiętnie się modlił, Jay Cooke, który finansował wojnę domową budował kościoły w okolicy Filadelfji, założył fundację dla śpiewaków kościelnych, a równocześnie posyłał politykom beczki wina i całe kufry banknotów. Wobec swych podwładnych był nadzwyczaj surowy. Również Rockefeller, Morgan, Armour i inni byli bardzo pobożnymi i każdy z nich wybudował przynajmniej jeden kościół. Rockefeller był największym przyjacielem kościołów. Król naftowy wierzył mocno, że pieniądze dał mu Bóg i dawał szczodrze każdemu pastorowi. Stało się raz, że przybył do niego pastor sekty baptystów z prośbą o pieniądze.

— Ale ja nie jestem członkiem waszego Kościoła — mówił kapitalista.

— Nic nie szkodzi, pańskie pieniądze są ortodoksyjne.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

NADZWYCZAJNA KOMISJA ROZJEMCZA DLA STRAJKU BUDOWLANEGO W WARSZAWIE

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). Dziś w ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta odbyła się konferencja przedstawicieli Związków zawodowych i pracowników w sprawie likwidacji strajku budowlanego. Porozumienia nie osiągnięto. Zatarg w przemyśle budowlanym zostanie rozstrzygnięty przez nadzwyczajną komisję rozjemczą, której przewodniczyć będzie p. Klott.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 13 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.27 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł. Markę notowano 199 zł. za 100 marek.

DEMONSTRACJE ANTYHITLEROWSKIE W PRADZE

Praga, 13 lipca. Wczoraj późnym wieczorem doszło przed poselstwem niemieckiem do burzliwych demonstracyj antyhitlerowskich. Demonstranci, którzy stawili policji opór, rozpędzeni zostali dopiero po nadejściu silniejszego oddziału policji. Kilku demonstrantów poturbowano, 6 komunistów aresztowano.

OLBRZYMIA BURZA NAD STYRJĄ I TYROLEM

Wiedeń, 13 lipca. Ponad Gracem i okolicą przeszła wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Huragan uszkodził dachy i kominy domów, zerwał przewody telegraficzne i elektryczne, oraz powyrywał drzewa z korzeniami. Drogi i gościńce zasłane są powalonemi i połamanemi drzewami. Z budynku teatru letniego zerwany został dach. Ofiar w ludziach nie było. — Także w Tyrolu szalała wczoraj silna burza. Pod Telfs w dolinie Innu spadła lawina kamieni, zasypując szosę automobilową, tak zw. szosę arulańską. Oczyszczenie drogi potrwa kilka dni.

ZEMSTA HITLERA NA B. MINISTRZE CENTROWYM

Berlin, 13 lipca. Były minister aprowizacji Hermes, oskarżony o sprzeniewierzenie i nadużycie władzy, skazany został na 4 miesiące więzienia.

TRYBUNAŁ HITLEROWSKI

Berlin, 13 lipca. Nowy hitlerowski „trybunał ludowy", którego zadaniem będzie sądzić przestępstwa polityczne, nie podpadające pod kompetencję zwykłej procedury sądowej, zostanie jutro otwarty przez ministra sprawiedliwości, który równocześnie odbierze przysięgę od sędziów, mianowanych dziś przez Hitlera. Przewodniczącym „trybunału ludowego" mianowany został prezydent pruskiego sądu kameralnego dr. Rehn, członkami zaś zostali oficerowie armji i marynarki, lotnicy, między którymi znajduje się także były komendant wodnopłatowca „Do X" Christiansen, oraz przywódcy hitlerowscy. Oczekują, że pierwszą działalnością trybunału będzie sądzenie osób, zamieszanych w ostatnią rewoltę SA, a następnie rozpatrywanie sprawy Thaelmanna i innych komunistów.

ZAKAZ ORGANIZACYJ WOJSKOWYCH W BELGJI

Bruksela, 13 lipca. Izba belgijska przyjęła projekt ustawy znoszącej wszelkie organizacje polityczne o charakterze milicyjnym. Zakaz umotywowany jest względami na bezpieczeństwo publiczne.

TEORJA EINSTEINA OBALONA?

Paryż, 13 lipca. „Matin" donosi, że francuskiemu uczonemu udało się obalić teorję względności prof. Einsteina. Wedle wymienionego dziennika dyrektor politechniki Carvallo miał stwierdzić, że zasada niezmienności szybkości światła nie istnieje, a temsamem odpadają wszelkie wnioski, wynikające z teorji Einsteina.

ZGODNOŚĆ FRANCJI I ANGLJI CO DO KONFERENCJI MORSKIEJ

Paryż, 13 lipca. Minister marynarki wojennej Pietri, który dziś powrócił z Londynu, oświadczył przedstawicielowi agencji Radjo, że podczas jego rozmów londyńskich chodziło o przyjacielską wymianę zdań. Zasadniczo rozmowy dotyczyły ustalenia programu pracy przyszłej konferencji morskiej. Przy tej okazji stwierdzono, że stanowiska Francji i Anglji w zupełności pokrywają się w najważniejszych kwestjach. Powraca zatem do Paryża zupełnie zadowolony.

Zwołanie sesji sejmowej?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 lipca.

W kołach politycznych utrzymują, że zapadła decyzja zwołania we wrześniu sesji sejmowej na przeciąg 2—3 tygodni. Obrady byłyby poświęcone wyłącznie rozpatrzeniu projektu konstytucji BB, do którego klub rządowy ma zgłosić poprawki w myśl inspiracji ministra Józefa Piłsudskiego.

Jednodniowy strajk generalny w Łodzi

(Telefonem od naszego korespondenta)

Łódź, 13 lipca.

Miasto dziś przybrało niecodzienny widok. Dziś wybuchł jednodniowy strajk, poparty przez wszystkie Związki zawodowe z wyjątkiem ZZZ. Strajk objął prawie wszystkie warsztaty pracy. Robotnicy gremjalnie opuścili fabryki. Całkowicie stanęły największe fabryki, jak Scheiblera i Grohmana, Benisa, Richtera itd. Unieruchomione są również mniejsze fabryki. Mimo że ZZZ oficjalnie do strajku nie przyłączył się, wielu jego członków samorzutnie wzięło udział w akcji strajkowej. W godzinach rannych obliczano, że strajk objął 85 procent robotników. Nastroje są bardzo mocne. Gromady robotników przeciągają ulicami, wszędzie jednak zachowany jest spokój. Po mieście krążą gęste patrole policji.

—ooo—

Przemysł naftowy w Polsce pod znakiem kryminału

Przed paru dniami pisaliśmy o aresztowaniu dwóch przemysłowców naftowych we Lwowie. Miał być aresztowany i trzeci, niejaki Lieberman, ale ten przezornie znalazł się poza granicami państwa.

Zdawało się, że afer na miljonowe oszustwa na razie dość. Tymczasem dowiadujemy się, że z polecenia sędziego śledczego w Stanisławowie aresztowano czterech poważnych kupców i przemysłowców, także pod zarzutem miljonowych oszustw.

W roku 1931 ogłosiła niewypłacalność spółka akcyjna „Dr. Segal rafinerja i kopalnia nafty" w Nadwornej. Niedobór spółki wynosił dziesięć miljonów. Wierzyciele zażądali postępowania konkursowego, a zarządcą masy spadkowej mianowany został dr. Tennenbaum ze Stanisławowa.

Dr. Tennenbaum wydzierżawił rafinerję i kopalnie przemysłowcom Taubowi i Petrankielowi, którzy wciągnęli do interesu bogatych kupców stanisławowskich: Szapirę, Seinfelda, Altera. W ubiegłym roku wpłynęło doniesienie do sądu, że adwokat dr. Tennenbaum nie spełnia jako zarządca masy należycie swych obowiązków.

Sąd uznał motywy doniesienia i zamianował zarządcą masy inż. Wit-Sulimirskiego ze Lwowa.

Nowy zarządca objąwszy urzędowanie odrazu zmiejsca skonstatował wielkie nadużycia i oszustwa idące w miljony i zawiadomił o tem sąd. Dr. Tennenbaum dowiedziawszy się o tem uciekł zagranicę. Śledztwo objął dr. Rintel i po rozpatrzeniu sprawy polecił zamknąć wszystkich czterech kupców stanisławowskich. Petrankiel przed aresztowaniem za przykładem Tennenbaума uciekł z kraju — wysłano za nimi listy gończe. Na gruncie lwowskim aresztowano w tej samej sprawie Taubera dyr. przedsiębiorstwa.

BYŁY MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI OSKARŻONY W ZWIĄZKU Z AFERĄ STAWISKIEGO

Paryż, 13 lipca. Były minister sprawiedliwości Rene Renault postawiony został formalnie w stan oskarżenia z powodu zamieszania w aferę Stawiskiego.

KATASTROFA SAMOCHODOWA ŻONY DYKTATORA PORTUGALJI

Lizbona, 13 lipca. Na auto małżonki prezydenta republiki Carmony, w którem znajdowała się jeszcze jej córka i dwie wnuczki, najechało inne auto, skutkiem czego oba pojazdy zostały strzaskane, a wszyscy podróżni odnieśli ciężkie rany. Żona prezydenta raniona została ciężko w głowę, tak że w stanie nieprzytomnym przewieziona została do szpitala.

PAKT PÓŁNOCNO-WSCHODNI

Londyn, 13 lipca. W Izbie gmin odbyła się dziś dyskusja w sprawie angielskiej polityki zagranicznej, przyczem minister spraw zagranicznych sir John Simon wygłosił dłuższe przemówienie, w którem omówił bieżące kwestje polityki międzynarodowej w związku z ostatniemi rozmowami angielsko-francuskiemi. Mówca wskazał, że głównym celem podróży londyńskiej ministra francuskiego Barthou była kwestja zorganizowania pokoju europejskiego. Przedłożył on rządowi angielskiemu projekt paktu wzajemnej pomocy, do którego miałyby przystąpić państwa Europy północno-wschodniej, a więc Rosja Sowiecka, Polska, państwa bałtyckie, Czechosłowacja i Niemcy (?!). Rząd angielski podjął się misji zreferowania projektu francuskiego rządom zainteresowanym. — Chodziło również o kwestję wstąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. Sprawa ta ma doniosłe znaczenie i rząd angielski skłonny jest serdecznie powitać Rosję sowiecką w Lidze Narodów.

BUDŻET CHIN

Londyn, 13 lipca. Wedle doniesień z Nankinu, nowy budżet państwowy ustalony został w wysokości 700 miljonów dolarów chińskich, z czego 200 miljonów przeznaczonych jest na spłatę długów zagranicznych.

CHOLERA W CHINACH

Londyn, 13 lipca. Wedle doniesień z Nankinu, w Chinach północnych a przedewszystkiem w prowincji Szantung szerzy się epidemja cholery. W Tsinanfu i okolicy pochłania ta choroba największe ofiary w ludziach. Dotychczas w samem Tsinanfu zanotowano przeszło 60 ofiar śmiertelnych.

STRAJK W SAN FRANCISCO

Nowy Jork, 13 lipca. Sytuacja strajkowa w San Francisco ulega stałemu zaostrzeniu. Jeden związek zawodowy po drugim przystępuje do strajku na znak sympatji dla strajkujących robotników portowych. Na ogólną liczbę 112 związków zawodowych dotąd 36 związków wypowiedziało się za strajkiem generalnym.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

OBOZY KONCENTRACYJNE

„Kurjer Warszawski":

Koniec wiosny i początek lata r. b. w Polsce były pełne silnych emocyj natury politycznej. Obok skrytobójczego mordu, popełnionego na śp. ministrze Pierackim, głębokie wrażenie wywarł w całem społeczeństwie dekret o tworzeniu t. zw. obozów izolacyjnych (noszących w Niemczech miano koncentracyjnych). Początkowo vox populi łączył to rozporządzenie z wymienionym aktem zabójczym, z tej prostej przyczyny, że zapowiedź jego padła z ust autorytatywnych bezpośrednio po wstrząsającej zbrodni; wszelako praktyczny sposób wykonania dekretu o obozach izolacyjnych dowodzi, że hipotezy szarego obywatela nie były trafne. Jak z ogłoszonych onegdaj oświadczeń p. ministra sprawiedliwości wynika, rząd ma dowody, iż morderca śp. Bronisława Pierackiego wyszedł z kół nacjonalistycznych bojówek ukraińskich. Tymczasem do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wysyłani są też ludzie, których władze oczywiście nie podejrzewają o żaden, choćby najbardziej pośredni udział w zamachu. W tym też fakcie tkwi źródło wywołanego ogłoszeniem dekretu wrażenia, o którem mówimy na wstępie. Społeczeństwo bowiem nie zdaje sobie sprawy z powodów przedsiębrania środków represyjnych, tak wyjątkowych i jest zaskoczone uciekaniem się do zarządzeń, wzorowanych na przykładach obcych, wtedy, gdy rodzimy kodeks karny zupełnie poręczałby, tam gdzie zachodzi wina, właściwy wymiar sprawiedliwości.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA

—o—

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH ZABYTKÓW I BUDOWLI STRADOMIA z kościołami Bernardynów, Misjonarzy, św. Agnieszki i innych odbędzie się dziś w sobotę jako dziewiętnasta wycieczka naukowa z cyklu Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'30 popołudniu przed kościołem Bernardynów (plac Bernardyński).

TEATRY I KONCERTY

ZESPÓŁ TEATRÓW LWOWSKICH gra w teatrze im. J. Słowackiego dziś „Towariszcza", świetną komedję J. Devala, autora „Mademoiselle" i „Stefka", która jeszcze raz potwierdza zasłużoną sławę tego znakomitego pisarza. Ta ostatnia nowość odniosła niebywały sukces i olbrzymie powodzenie na wszystkich scenach. Doskonałe skontrastowanie obyczajowości rosyjskiej i francuskiej na tle życia „białej" emigracji rosyjskiej w Paryżu — ujęte w swobodnem połączeniu wodewilu i farsy z melodramatem — przy znanym devalowskim, błyskotliwym humorze i ciętych dowcipach — sprawia, że sztuka interesuje i bawi od początku do końca. „Towariszcz", który we Lwowie cieszył się rzadko spotykanem powodzeniem, grany jest przez pp.: Dziewońską, Kamińską, Krzywicką, Matusiakównę, Wierzejską, Życzkowską, Białoszczyńskiego, Dorwskiego, Guttnera, Kordowskiego, Przystawskiego, Strachockiego, Tatarkiewicza. Arcykomiczną rolę gra p. Józef Leliwa. — Jutro w niedzielę dana będzie wypełniająca zawsze widownię „Fräulein Doktor" J. Tepy z p. Życzkowską w roli genjalnego szpiega-kobiety.

JESZCZE TYLKO TRZY PRZEDSTAWIENIA „JACHTU MIŁOŚCI" W BAGATELI. Wielkie powodzenie, jakie towarzyszy operetce „Jacht miłości", skłoniło dyrekcję do urządzenia popołudniowego przedstawienia w niedzielę o godzinie 4'30. Cały zespół z M. Gabryelli, O. Orleńską, H. Grossówną, W. Zdzitowieckim, L. Brodzińskim, Z. Rakowieckim na czele, bierze udział w tej melodyjnej i wesołej operetce. Dziś w sobotę przedstawienie o godzinie 8'30 wieczorem. Jutro w niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 4'30 popołudniu i o 8'30 wieczorem. Bilety w kasie Bagateli.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7) urządza dziś w sobotę o godzinie 20'15 pod protektoratem konsula generalnego republiki francuskiej w Katowicach p. Lanciala uroczystą audycję ku uczczeniu święta narodowego Francji. — W programie: słowo wstępne prof. Karola Łukaszewicza, utwory fortepianowe Debussy'ego w wykonaniu Jadwigi Szamcitowej, utwory skrzypcowe w wykonaniu prof. Stanisława Mikuszewskiego. Prof. Nora Jollesówna akompanjuje. Wstęp wolny.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Towariszcz".
Niedziela: „Fräulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Zbrodniarz" i „Wrogowie małżeństwa".
Apollo: „Cień szczęścia".
Atlantic: „Odmęt ulicy".
Bagatela: „Panienka i miljon".
Dom żołnierza: „Jej pierwszy całus".
Promień. „Żona z drugiej ręki" i „Hrabina Monte Christo".
Słonko: „Rozkoszne kłopoty".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Miasto widm".
Uciecha: „Tajemne moce".
Wanda: „Rendez vous w Wiedniu".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 14 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Słuchowisko dla dzieci. 17.25: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy „Co czytać?". 18.15: Muzyka popularna z Ciechocinka. 18.45: „Co się dzieje w świecie" — w opr. dra J. Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.40 Koncert organowy z Poznania. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. — 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Uroczysty koncert muzyki francuskiej z Warszawy. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Konkurs muzyczny P. R. z Warszawy — zadanie Nr. 3. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Niedziela 15 lipca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Odczyt ze Lwowa: „Piękna przyroda w muzyce". 13.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt z Warszawy: „Włochy, kraina słońca, morza i gór". 14.00: Pieśni karaimskie z Wilna. 14.20: Koncert z Warszawy. 15.00: Pogadanka rolnicza: „Rolnictwo w Sowietach". 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Odczyt z Warszawy: „O piorunochronach zakładanych własnoręcznie". 16.00: Gramofon. 17.00: Wiadomości bieżące. — 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Pogadanka: „O tak zw. nowym teatrze" — wygłosi red. Jalu Kurek. 18.15: Jazzowa muzyka z Warszawy. 18.45: Feljeton: „Życie literackie Krakowa w sezonie 1933/34" — wygłosi p. Kazimierz Czachowski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy i Poznania. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

DO MOGILAN! Udający się na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Dom Robotniczy w Mogilanach mogą jechać autobusem, idącym do Zakopanego o godzinie 8 rano lub autobusem Myślenice, o godzinie 9'15. Koszt 1'60 zł. lub też tramwajem Nr. 6 na Bonarkę i stąd młodzi pieszo (droga znakomita asfaltowa, 1 godzina 30 minut drogi), starsi mogą jechać furmankami, które oczekiwać będą przy ul. Kalwaryjskiej, ostatni przystanek tramwaju Nr. 6, o godzinie 10 do 10'30.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i inne.

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

ZE SPORTU

—o—

F. C. WIEN—WISŁA 2:2 (0:1). W krótkim odstępie czasu widzieliśmy trzy zespoły wiedeńskie. Stosunkowo najlepiej zaprezentowała się ostatnia drużyna, a to dzięki atakowi z doskonałym Horwathem na czele. Wisła grała do pauzy bardzo słabo, po przerwie znacznie lepiej. Goście ukazali się zgraną jedenastką, wysoko postawioną pod względem technicznym i kombinacyjnym. — Naogół gra była ładną i interesującą. Niestety zepsuł się sędzia p. Babirecki, który prowadził zawody bardzo słabo. Publiczności mało.

OBOZY LETNIE ZRSS. Z projektowanych na rok bieżący obozów ZRSS w przyszłym tygodniu rozpoczynają się: piłkarski w Gdyni, na który ZRSS uzyskał znakomitego trenera p. Spojdę, oraz kobiece: dla przodowniczek gier sportowych w Hallerowej Wielkiej i turystyczny górski w Zakopanem.

SPOTKANIE KRAKÓW—WARSZAWA. W dniu 29 bm. odbędzie się w Krakowie mecz piłki nożnej robotniczych reprezentacyj Warszawa—Kraków.

RSKO organizuje dwudniową wycieczkę do Krakowa i Zakopanego w dniach 28 i 29 bm.

W SZWAJCARJI, w wielkiem święcie sportu robotniczego weźmie udział przeszło 240 Związków robotniczych sportowych, przy około 5000 zawodnikach we wszystkich gałęziach sportu. W stosunku do roku ubiegłego wzrost liczebny wynosi przeszło 100 procent. Jest to tembardziej godne naśladownictwa, że Związkom robotniczym zostały cofnięte wszelkie subsydja, oraz także ze względu na kryzys ekonomiczny, który dał się mocno we znaki klasie robotniczej.

W BELGJI. Z okazji trzydziestolecia powstania socjalistycznych robotniczych Związków odbyło się w Lowanium wielkie święto sportowe przy udziale 5.200 zawodników, którym przyglądało się 10.000 widzów. Na zakończenie odbył się olbrzymi manifestacyjny pochód przez miasto.

ZAWODY PŁYWACKIE W ZAKOPANEM. W dniu 15 bm. o godzinie 16 odbędą się pierwsze międzyklubowe zawody pływackie nowopowstałych sekcyj pływackich zakopiańskich Towarzystw sportowych pod technicznym kierunkiem krakowskiego okręgowego PZP. Dzięki utworzeniu specjalnej delegatury krakowskiego okręgowego PZP w Zakopanem w rodzaju odrębnego ośrodka pływackiego zainteresowanie pływactwem w stolicy polskiej turystyki wzrosło ogromnie. Niedzielne zawody połączone z uroczystem otwarciem sportowego basenu pływackiego w Jaszczurówce—Zakopanem pozwolą oglądać na starcie zawodników Wisły, Makkabi, Sokoła i PTT. — Wśród zawodników przeważają nazwiska czołowych narciarzy polskich, którzy tym razem próbować będą swego szczęścia w nowej gałęzi dyscypliny sportowej. Tak wielka ilość świeżo zgłoszonych zawodników z pośród zakopiańskich klubów do PZP, jakoteż zupełnie nowa letnia atrakcja budzi w Zakopanem żywe zainteresowanie.

Koniec okresu ulgowego zakładania telefonu.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie przypomina, **że z dniem 31 sierpnia 1934 r. kończy się okres ulg w urządzaniu telefonu** na raty względnie bezpłatnie w miarę posiadanego zapasu wolnych jeszcze linji telefonicznych. Należy zatem jak najrychlej zwrócić się do urzędu telefoniczno-telegraficznego o ulgowe urządzenie telefonu.

Abonament miesięczny kosztuje obecnie tylko zł 15'—

Wiedzieć o tem powinniśmy, że telefon to największa ozdoba domu, połączona z dużemi wygodami i osobistą satysfakcją dzięki możności natychmiastowego porozumienia się z zainteresowanemi osobami. 751

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . . . —.75
Socjalizm, Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.